

IWONA WILMOWSKA  
**DOBRY CHŁOPAK**

**PRYWATNE ŚLEDZTWO AGATY BROK**



IWONA WILMOWSKA  
**DOBRY CHŁOPAK**

**PRYWATNE ŚLEDZTWO AGATY BROK**

ENEMESIS

Copyright © 2021 by Iwona Wilmonska  
Copyright for this edition © 2025 by Grupa Wydawnicza Axis Mundi

OPRACOWANIE GRAFICZNE: Izabela Surdykowska-Jurek  
ILUSTRACJA NA OKŁADCE: Izabela Surdykowska-Jurek

SKŁAD: Marcin Małak

WYDANIE II

ISBN: 978-83-8394-887-4  
ISBN E-BOOK: 978-83-8394-888-1

Wszelkie prawa zastrzeżone.  
Żadna część książki nie może być wykorzystana bez zgody wydawcy.



*Michałowi*



Tamara wyjęła z torebki lusterko i skontrolowała swój wygląd. Było jak zwykle doskonale. Zresztą, czemu tu się dziwić? W końcu zainwestowała niezłą sumkę w to, żeby tak wyglądać. Jej kasztanowe loki falowały na wietrze, a w oczach odbijały się światła dyskoteki.

Spojrzała na zegarek. Dochodziła pierwsza. Pora już się zbierać. Wprawdzie lato jeszcze się nie skończyło, ale noc była wyjątkowo chłodna, a wyszywana cekinami zwiewna narzutka miała za zadanie błyszczeć, a nie ogrzewać. Na nadwiślańskich bulwarach zawsze wiało silniej niż w mieście, a ona, wychodząc z domu, jak zwykle o tym nie pomyślała.

Pokryła usta świeżą warstwą szminki, zamknęła lusterko, po czym nachyliła się do siedzącej obok koleżanki.

– Zaraz będę stąd spadać! – powiedziała.

– Co?! – Blondynka z napompowanymi ustami wykrzywiła się i nachyliła w jej stronę. Tamara nie mogła oderwać oczu od tych ust. Już od dawna mówiła Renacie, że przesadza z wypełniaczami, ale w końcu to nie jej problem.

Westchnęła i krzyknęła, starając się przebić przez muzykę, którą DJ podkręcił chyba po to, żeby mu się goście nie pospali, bo wyjątkowo przynudzał.

– Mówię – krzyknęła prosto w ucho koleżanki, aż zakolysał się piórkowy kolczyk w jej uchu – że spadam na chatę!

- Aaaa! OK! Ja jeszcze posiedzę. Może fotki sobie jeszcze strzelimy, co?! Żeby mieć na jutro jakiś wsad na Insta!

- Pewnie!

Tamara właśnie po to poprawiła makijaż. Wyjście ze znajomymi nie liczyło się, jeśli nie zostało uwiecznione na zdjęciu, które potem mogła wrzucić na Instagram. Zebrała już całkiem duże grono obserwatorów. Było ich tyle, że lada moment mogła zacząć oczekiwać pierwszych propozycji współpracy. Nie to, żeby potrzebowała pieniędzy, ale po pierwsze, siana nigdy za dużo, a po drugie, mile polechtałoby to jej próżność. Renata była modelką fitness i wyciągała z tego całkiem niezły dochód. Tamara nie widziała powodu, by od niej odstawać.

Wyciągnęły telefony, objęły się, zetknęły głowami, upewniły, że migocząca w światłach dyskoteki Wisła jest dobrze widoczna w obiektywie i przystąpiły do robienia serii zdjęć. Szczercząc się do ustawionego na „autoportret” aparatu, Tamara pomyślała, że Renata przesadziła z tymi ustami i dzięki temu ona sama wygląda lepiej. Wiadomo, że nic tak nie podnosi oceny jak odpowiedni kontekst. Ta myśl sprawiła, że znacznie poprawił się jej humor. W oczach błysnęło szczere rozbawienie.

- Dobra! Mamy to! - krzyknęła. Dopiła przesłodzonego drinka, ucałowała wszystkich zebranych, choć tak naprawdę poza Renatą nie za dobrze ich знаła, po czym wyszła z baru.

Wyciągnęła telefon, żeby zamówić Ubera, ale po chwili stwierdziła, że w sumie to chętnie przejdzie się kawalek. Alkohol choć trochę wywietrzeje jej z głowy, a poza tym spali przynajmniej część kalorii z tych ulepkowatych drinków. Kiedy wejdzie między budynki, nie będzie już przecież tak wiało.

Zaskoczyło ją trochę, że jest tak pusto. Ale po chwili przypomniała sobie, że przecież to czwartek. Jutro zaroi się od imprezowiczów. Na szczęście jej nie obowiązywały takie ograniczenia. Mąż zarabiał tyle, że nie musiała zaprzętać sobie głowy pracą.



Formalnie była zatrudniona w jego firmie, kiedyś nawet rzeczywiście trochę mu pomagała, ale od tamtego czasu upłynęło w Wiśle wiele wody i od dawna skupiała się wyłącznie na sobie.

Przez niewielki skwerek, tuż obok pomnika Syrenki Warszawskiej, skręciła w ulicę Tamka. Pustki na ulicach sprawiły, że poczuła się trochę nieswojo. Wyjęła telefon i włączyła aplikację Ubera. Na najbliższego kierowcę musiałaby czekać ponad pięć minut, a nie uśmiechało się jej stać na placu jak jakaś prostytutka. Po raz pierwszy tego wieczora pożałowała, że nie zdecydowała się na nieco dłuższą spódnicę. Za chwilę jednak zaśmiała się z siebie – bardziej po to, by dodać sobie otuchy niż z rzeczywistego rozbawienia. Nie jest przecież jakąś głupią, trzęsącą dupą nastolatką, tylko dorosłą kobietą i nie będzie się bała nocnych spacerów w centrum stolicy europejskiego kraju.

Nie zważając na czerwone światło, przebiegła Tamkę i ruszyła szybkim krokiem, rozglądając się za wolną taksówką.

Minęły ją trzy, ale jak na złość zajęte.

Właśnie pomyślała, że chyba jednak usiądzie na najbliższym przystanku autobusowym i poczeka na zamówionego Ubera. Pięć minut to przecież nie wieczność. Co może jej się stać?

Sięgnęła do torby po telefon, gdy poczuła nagły ból w dole pleców. Nie mogła wziąć oddechu, więc tylko otworzyła usta, a nogi się pod nią ugięły.

– Aaaa... – jęknęła i poczuła, że ktoś ją złapał od tyłu. Chłodny przedmiot wysunął się z jej ciała i uderzył jeszcze raz. I jeszcze raz.

Upuszczony telefon trzasnął o ziemię.

Przez głowę przeleciała jej absurdalna myśl, że takie ładne zdjęcia się zmarnują. Tyle serduszek by było.

Próbowała obrócić głowę, by spojrzeć, kto ją zaatakował, ale nie dała rady.

– Kto... – sapnęła.

- Nieważne. - Wyszepanej wprost do jej ucha odpowiedzi towarzyszyło ciepło cudzego oddechu na policzku. - Smaż się w piekle, pizdo.

Przed oczami zrobiło się jej białe.

Ostatnie, co poczuła, to dotyk chłodnego bruku na policzku i szarpnięcie, gdy napastnik wyrywał jej torebkę.

# 1

Agata ścisnęła dłoń siostry i czuła, że lzy same cisną się jej do oczu. Nigdy nie sądziła, że dojdzie do takiej sytuacji. Owszem, zdarzało się, że ktoś w jej otoczeniu się rozwodził, ale nie przypuszczała, że coś takiego spotka Pawła i Aśkę. Byli ze sobą od wielu lat, mieli trójkę dzieci, tworzyli zgodne małżeństwo. Pewnie, czasem zdarzało im się o coś pokłócić, ale to przecież było normalne. Niewiele jest par, które nigdy się nie kłócą, a te nieliczne muszą skrywać takie pokłady niespuszczonej pary, że tylko patrzeć, aż urwie im dach. Agata od zawsze miała wrażenie, że Aśka i Paweł tworzą zgodną drużynę i, co tu dużo mówić, po prostu się kochają.

– Ja nie wiem, co mam teraz zrobić – chlipała Aśka. W ciągu jednego dnia z dziarskiej matki trójki dzieci zmieniła się w bezradną, zagubioną dziewczynkę.

Kermit podszedł do nich skulony, zażenowany i cichutko postawił na stole dwa kubki herbaty.

Agata pokręciła głową.

– To nie czas na herbatę, kochany. Tu potrzebne jest wino.

Kermit rzucił szybkie spojrzenie na wiszący na ścianie zegar. Dochodziła trzynasta. Nic jednak nie powiedział i kiwnąwszy głową, wycofał się do kuchni.

– Nic z tego nie rozumiem. – Aśka sięgnęła po chusteczkę i głośno wydmuchała nos. – Rzeczywiście, od jakiegoś czasu był jakiś taki nieswój. Jak pytałam, o co chodzi, to mnie zbywał.

Kilka razy to zrobiłam i odpuściłam, no bo przyznaj sama, ile można za kims łazić i dopytywać, skoro trzeba jeszcze ogarnąć dom, dzieciaki, swoją pracę i w ogóle... Myślałam, że może coś w pracy się stało. W życiu bym nie powiedziała, że jemu po głowie chodził rozwód!

– Nic tego nie zapowiadało... – bardziej stwierdziła, niż spytała Agata. Była równie zaskoczona jak Aśka. Paweł był dla niej jak brat.

– No właśnie! A on nie dał mi nawet szansy, by porozmawiać. Po prostu oznajmił, że się wyprowadza, że zostawia mi dom, zostawia mi wszystko, przy dzieciach będzie pomagał, ale chce rozwodu!

Aśką wstrząsnęła kolejna fala niepokonanego szłochu.

Kermit wysunął głowę z kuchni i gestem przywołał Agatę.

– Zaraz wracam. – Ścisnęła Aśkę za ramię i poszła do męża. – Co się stało?

– Mamy tylko jedną butelkę czerwonego wina. Nieschłodzone.

– To dorzuć lodu i jedź do sklepu po więcej.

– No dobrze. – Uniósł jedną brew. – Ale jesteś pewna, że to dobry pomysł? A co z jej dziećmi? Nie chcę krytykować, ja wiem, że sytuacja jest podbramkowa, ale coś mi mówi, że na rozsądnej ilości to wy nie skończycie. Jak ona się potem zajmie tymi dziećmi?

– Twoja intuicja jak zwykle niezawodna. Zadzwoń do wujka Antka, żeby zabrał ferajnę na noc do siebie. One będą zachwycone, a Aśka zostanie u nas.

– A wujek Antek na pewno sobie z nimi poradzi?

Aśka i Paweł mieli trójkę dzieci i nie były to najcichsze i najgrzeczniejsze modele małych ludzi na świecie. Jednak wujek Antek cudownie się nimi zajmował i miał na nie kojący wpływ. Być może swój udział miały w tym cukierki Raczki, których zawsze kilka miał w kieszeniach i gdy w powietrzu wisiała awantura,

zagrywał nimi szach-mat, ale nie była to z pewnością cała prawda. Miał do przyszywanych wnuków nieskończone pokłady cierpliwości i nigdy, nawet po kilku godzinach spędzonych w ich towarzystwie, nie dawał po sobie poznać, że chciałby od nich chwilę odpocząć. Dla dziadka Antka każde z nich było gwiazdą, na każde patrzył tak, jakby było absolutnym cudem tego świata, a takich uczuć żadne z nich nie mogło zawieść, dlatego w jego obecności dzieciaki wydobywały z siebie to, co najlepsze. Tego dnia zabrał je do zoo i na lody. Na pewno zgodzi się przenocować w domu Aśki. Jego mieszkanko było za małe, by pomieścić taką gromadę.

– Poradzi, poradzi – Agata uspokoiła Kermita. – O to akurat bądź spokojny. Aśka i Paweł nic im jeszcze nie powiedzieli, więc nie będą się martwić, tylko potraktują to jak wielką imprezę, tym lepszą, że z zaskoczenia. A Aśka złapie trochę oddechu. Chyba nie masz nic przeciwko, żeby u nas dzisiaj nocowała?

– Nie, skąd! Śpijcie we dwie u nas w sypialni, ja się przekimam na kanapie. – Spojrzał ze smutkiem w stronę salonu. – Ty mi takiego numeru nie wywiniesz, co?

– Żartujesz? – Agata objęła go mocno. – Nie wyobrażam sobie, co musiałoby się stać, żeby cię zostawiła.

Wieczór skończył się szybciej niż Agata początkowo zakładała. Aśka, wyczerpana targającymi nią emocjami, zasnęła tuż po dwudziestej pierwszej, wypiwszy półtorej butelki wina. Ta, skądinąd niebagatelna, ilość alkoholu została jednak rozłożona w czasie i popchnięta pizzą, więc szanse na to, że obudzi się zdolna do funkcjonowania i zajęcia się dziećmi, były spore.

Agata delikatnie odsunęła włosy z twarzy siostry i pogładziła ją po policzku poznaczonym śladami łez i resztkami tuszu do rzęs. Otuliła ją kołdrą, po czym wsunęła się do łóżka obok niej. Ścisnęła jej dłoń i dotyk chłodnego metalu uzmysłowił jej, że Aśka na serdecznym palcu wciąż nosi obrączkę. Poczula ukłucie

w sercu. Przymknęła oczy i usłyszała dobiegający z dołu śmiech Marysi i głos Kermita czytającego jej *Lokomotywę*. Marysia ostatnio uwielbiała ten wierszyk i każdy wieczór musiał zakończyć się czytaniem „totomotywy”. Pomyślała, że jak dziecko zaśnie, to zejdzie jeszcze na chwilę, żeby porozmawiać z Kermitem, ale minęło zaledwie kilkanaście minut i ogarnął ją sen.

\* \* \*

Obudziła się dokładnie w takiej samej pozycji, w jakiej zasnęła. Wciąż trzymała siostrę za rękę. Jeszcze zanim otworzyła oczy, poczuła bolesne pulsowanie w głowie. Uchyliła powieki i ujrzała przed sobą twarz Aśki. Z kącika jej ust ciekła ślina. Agata mimowolnie się uśmiechnęła. Minęły już całe lata, odkąd spały w jednym łóżku. Nie pamiętała, kiedy ostatnio widziała siostrę w takim stanie.

A potem przypomniała sobie, dlaczego Aśka się tu znalazła. Poczula smutek, ale też złość. Wczoraj był wieczór płaczu i rozczulania się nad siostrą. Dziś nadszedł czas, by działać. Uświadomiła sobie, że nie jest w stanie biernie przyglądać się, jak rodzina jej siostry się rozpada. Aśka jest teraz załamana, nie ma sił na konfrontację z Pawłem, ale Agata to co innego. Nigdy nie potrafiła stać spokojnie i patrzeć, jak komuś dzieje się krzywda. Nie mogła więc odpuścić i tym razem, zwłaszcza, że cierpieli jej najbliżsi: siostra i dzieciaki. Jeszcze zanim wysunęła stopy spod kołdry wiedziała, że nadszedł czas, by działać.

Ostrożnie wstała i na palcach wyszła z pokoju. Najciszej jak się dało, zeszła na dół i włączyła ekspres do kawy. Sięgnęła do szafki, w której trzymała leki, i starając się jak najciszej szeleścić blistrami oraz po raz kolejny obiecując sobie, że w końcu zrobi tu porządek i wyniesie przeterminowane leki do apteki, w końcu znalazła tabletki przeciwbólowe. Wzięła jedną i popiła szklanką zimnej wody z kranu. Po krótkim namyśle położyła listek

z pigułkami na tacy razem z drugą szklanką wody. Skoro ona odczuwała lekkie ciśnienie w głowie, Aśka, która wypila więcej wina, na pewno będzie bardziej cierpiała za wczorajsze grzechy. Czekać, aż ekspres się nagrzeje, zajrzała do dużego pokoju.

Kermit leżał na rozłożonej kanapie, a na jego brzuchu, przykryta kocem, powoli unosząc się w górę i dół w rytm oddechu taty, spała Marysia. Kermit powoli otworzył oczy i delikatnie się do niej uśmiechnął.

– Żyjesz? – wyszeptał.

– Żyję. Nawet nie jest tak źle – odpowiedziała z uśmiechem. – Myślałam, że śpisz.

– Nie śpię już od jakiegoś czasu, ale boję się ruszyć, żeby jej nie obudzić.

– A dla kawy zaryzykujesz? – Uniosła kusząco brew.

– Dla kawy nie, ale dla śniadania z taką dziewczyną głupi by nie zaryzykował.

Powolutku, najdelikatniej jak potrafił, zsunął z siebie śpiącą Marysię i, otuliwszy ją kocem, wstał. Podszedł do Agaty, mocno ją pocałował, a potem ruszył w stronę lodówki.

– Jak Aśka? – spytał.

Agata wzruszyła ramionami.

– Trudno powiedzieć. Nie pamiętam, kiedy widziałam ją w takim stanie. Chyba tylko po śmierci rodziców. Ale pozbiera się. Jest silna. Trzeba tylko dać jej czas.

– Co powiesz na klasyczne kacowe danie? – Zamachał opakowaniem jajek i masłem.

– Mniem! – odparła, nalewając kawę do kubków. – Tylko dobrze zetnij, bo wiesz, że nie lubię jajecznych glutów.

Kermit zabrał się za smażenie jajecznicy, a Agata wyjęła chleb, posmarowała masłem i skroiła znalezione w lodówce pomidora. Poranny przegląd zapasów skierował jej myśli na naturalne dla osoby prowadzącej dom tory:

- Myślałeś, co moglibyśmy zjeść dziś na obiad?
- Nie wiem... A Aśka zostaje?
- Raczej nie. Wujek Antek ma koło dziesiątej wpaść z dziećmi. Zakładam, że pewnie tu nie zostaną, tylko zabierze je i pojedą do siebie. W końcu będzie musiała z nimi porozmawiać, a na pewno lepiej zrobić to w domu niż tutaj.
- To Paweł nie ma zamiaru uczestniczyć w tej rozmowie? - Kermit ze zdziwienia aż przestał mieszać tężące jajka.
- A, weź. - Agata machnęła ręką. - Mnie nie pytaj. Ja w ogóle nie rozumiem, co tu się wyprawia. Lepiej mi powiedz, co z tym obiadem. Może pieczone ziemniaki byśmy zjedli?
- Ziemniaki? - Kermit spojrzał na nią z niesmakiem. W jego rodzinnym domu, gdy był dzieckiem, ziemniaki lądowały na stole przy każdym obiedzie, więc teraz unikał ich jak mógl, podczas gdy Agata je uwielbiała.
- Kermit, jest już piątek, a my nie jedliśmy jeszcze ziemniaków w tym tygodniu. Jak tak dalej pójdzie, to pozbawią nas polskiego obywatelstwa!
- Z tym argumentem nie mogę dyskutować. W takim razie ziemniaki. Coś do nich wymyślę w ciągu dnia. Wracając z pracy, skoczę do sklepu i potem coś ugotuję. I może wina byśmy się wieczorem napili?
- Agata skrzywiła się z obrzydzeniem.
- A idź z tym winem! Jakoś mi się nie wydaje, żebym wieczorem miała na nie ochotę. Ale to dobrze, że zajmiesz się obiadem, bo ja mam na dzisiaj plany.
- A można wiedzieć jakie?
- Agata wzięła głęboki wdech, przygotowując się na lawinę protestów, które niechybnie zaraz padną z ust Kermita.
- Pojadę do Pawła.
- Do Pawła?! - krzyknął Kermit, po czym spojrzał w górę w obawie, czy Aśka go nie słyszała, a zaraz potem jego wzrok



powędrował w stronę wejścia do kuchni. Bał się, czy przypadkiem nie obudził Marysi.

– Tak. – Agata przygryzła wargę. – Chcę z nim porozmawiać.

– Ty? – Kermit nieco zbyt energicznie zaczął nakładać jajecznicę na talerze.

– Tak. Znam go naprawdę dobrze. Przez jakiś czas przecież nawet mieszkałam z nim i z Aśką. I wiem, że coś tu nie gra. Aśka jest teraz skupiona na sobie, na swoim bólu. I trudno się dziwić! Przecież nagle całe życie jej się rozsypało. I choć to ona jest starszą siostrą, teraz nadszedł czas, żebym ja wzięła do ręki stery.

– Ooo... w tym to jesteś niezła.

– Nie ironizuj! Nie mogę beczynnie przyglądać się, jak cierpi. Nie możesz tego ode mnie wymagać.

– Wiem. – Postawił przed nią talerz. – Ale po prostu boję się, że zaraz znów w coś się wpakujesz.

– Co masz na myśli?

– A na przykład to, że w efekcie tych twoich interwencji nie raz i nie dwa zdarzało ci się przebywać sam na sam z mordercami. Nie jesteś policjantką, tylko badaczką na urlopie macierzyńskim, więc mam chyba prawo się martwić, prawda?

– Kermit, nie przesadzaj. Teraz rozmawiamy o Aśce i Pawle. Nikt nie zaginął, wszyscy są cali i zdrowi, tylko po prostu głupio robią. I ja muszę się dowiedzieć, dlaczego. Nie pytam cię o pozwolenie. Po prostu mówię ci, co zamierzam dziś zrobić.

– Bardzo to cenne. Dziękuję.

– Kermit...

– Po prostu uważam, że czasem należy jednak uszanować prywatność innych osób.

– Rozumiem, ale ja jednak bardziej szanuję szczęście mojej siostry i ich dzieci.

Stygając jajecznicę zjedli w milczeniu. Gdy skończyli, Agata pozmywała, wzięła tacę z wodą i pigułkami, po czym poszła na

górze do sypialni. Ostrożnie otworzyła drzwi, ale niepotrzebnie się trudziła. Aśka już nie spała. Spoglądała na nią spod zmrużonych powiek, z kołdrą naciągniętą pod sam czubek nosa.

– Woda i ibuprofen – powiedziała Agata. – Zacznij od tego.

– Uch – Aśka stęknęła, unosząc się na łokciach. Skrzywiła się i sięgnęła po tabletki i szklankę. – Daj od razu dwie pigułki.

Agata spełniła jej prośbę. Aśka łapczywie wypila całą szklankę wody. Skrzywiła się i wygięła usta w podkówkę.

– No i co ja mam teraz zrobić? – spytała żałośnie.

Agata wyjęła jej z ręki szklankę, usiadła na łóżku i ujęła jej dłoń.

– Najpierw idź pod prysznic. Wujek z dziećmi przyjedzie tu za godzinę. W tym czasie odśwież się, zjedz coś, choćbyś nawet nie miała ochoty. Jeśli chcesz, możesz tu zostać z dziećmi, możesz je nawet tu zostawić, ale nie sądzę, aby to był dobry pomysł. Dobrze znam te małe spryciulki. Nie są głupie. Szybko załapią, że niedobrze się dzieje. A gdy wyczują, że coś przed nimi ukrywasz, stracą do ciebie zaufanie. Potrzebują teraz matki, a ty potrzebujesz ich. Wiem, że jest ci trudno, ale potrafisz być wspaniałym dorosłym. Dużo lepszym, niż ja kiedykolwiek będę.

– Przestań...

– Ale to prawda! Kocham cię, siostra, i wiem, że sobie poradzisz.

– Ech, nawet nie chcę o tym myśleć. – Aśka machnęła ręką. – Ale wiesz, co mi przyszło do głowy? Może bym zabrała dzieciaki z Warszawy na kilka dni. Pojechalibyśmy nad morze czy na Mazury, w sumie gdziekolwiek. Tam sobie porozmawiamy i wszystko na spokojnie ułożymy. Chyba potrzebuję takiego wyrwania z codzienności. Tu wszystko będzie mi przypominało o Pawle. Wyjazd dałby mi trochę oddechu. No i pobyłabym z dziećmi.

– A wiesz, że to świetny pomysł? – Agata aż podskoczyła z ekscytacji. – Naprawdę genialny! Zostaw mi klucze i aktualny adres Pawła, a już ja przypilnuję, żeby zabrał swoje rzeczy z waszego domu. Nie będziesz przynajmniej musiała na to patrzeć.

- Mogłabyś to dla mnie zrobić? - Aśka spojrzała na nią z nadzieją. - Boję się, że jakbym przy tym była, serce by mi pękło. Nie mówiąc już o dzieciach, jak one by się czuły.

- Oczywiście, że się tym zajmę. A wy sobie wyjedźcie, spędźcie czas razem, odetchnijcie od tego wszystkiego. Wróćcie z nowymi siłami i na pewno wszystko się ułoży. Nie będzie łatwo, ale zawsze do przodu. No i ja zawsze przy tobie będę. Pamiętaj o tym.

- Pamiętam, pamiętam. Wczoraj powtórzyłaś to jakieś tysiąc razy.

- To teraz podtrzymuję na trzeźwo. Dasz mi nowy adres Pawła? No bo chyba powiedział, gdzie go szukać?

- Powiedział, powiedział. Prześlę ci smsem.

- Zjesz jajecznicę?

- A masz sok z ogórków kiszonych do popicia?

Agata nie mogła powstrzymać śmiechu.

- Coś się znajdzie. To widzimy się na dole. Świeże ręczniki znajdziesz w górnej szufladzie komody.

## 2

Od dawna wiadomo, że mało co poprawia humor tak jak zrobienie czegoś dobrego. Agata podejrzewała, że czołowi dobroczyńcy muszą być prawdziwymi endorfinowymi ćpunami, a teraz to ona znajdowała się na haju. Właśnie zadzwoniła do swojej koleżanki z liceum, która prowadziła gospodarstwo agroturystyczne na Podlasiu z pytaniem, czy znalazłaby wolne miejsca dla Aśki i trójki jej dzieci. Na szczęście okazało się, że ma odpowiedni pokój wolny od ręki i może go wynająć na całusieńki tydzień. Agata od razu poprosiła o rezerwację i zadzwoniła do Aśki, żeby natychmiast się pakowała, ładowała dzieci do samochodu i ruszała w drogę. Oczami wyobraźni widziała siostrę pałaszującą pyszne, lokalne potrawy, spędzającą wolne chwile w drewnianej saunie lub na spacerach z dziećmi i zbierającą siły na powrót do nowej rzeczywistości.

Taki sukces wymaga odpowiedniej oprawy muzycznej, dlatego Agata włączyła *Don't stop me now* Queen. Marysia, która dobrze już знаła tę piosenkę, rozciągnęła usta w szczerbatym uśmiechu i zaczęła podrygiwać. Agata tanecznym krokiem ruszyła w kierunku łazienki, by przygotować się do wyjścia. Poranny lekki kac całkiem się ulotnił i była pełna werwy. Zbliżała się pora, kiedy można było spodziewać się Pawła w domu. Zamierzała wziąć go z zaskoczenia. Owszem, istniało ryzyko, że odbije się od zamkniętych drzwi, ale wołała to niż zrezygnować z szansy obserwowania jego spontanicznej reakcji.